

Eutanazja w etyce katolickiej

Autor tekstu: **Jarosław Orłowski**

„Nie samo życie jest dobrem, ale życie dobre” [1]. Kto zaś ma oceniać, czy życie jest dobre, jeśli nie sam żyjący? Kto więc ma prawo decydować, kiedy życie zakończyć, jeśli nie sam żyjący? Kant przyznałby takie prawo wolnej woli ludzkiej [2]. Odpowiedź Kościoła katolickiego, bazująca na przykazaniu „nie zabijaj”, brzmi: „Bóg pozostaje najwyższym Panem życia. Jesteśmy obowiązani przyjąć je z wdzięcznością i chronić je ze względu na Jego cześć i dla zbawienia naszych dusz. Jesteśmy zarządcami, a nie właścicielami życia, które Bóg nam powierzył. Nie rozporządzamy nim” [3].

Jednak nawet w środowiskach katolickich kwestia wartości życia jest dyskutowana: „Milionowe są tłumy tych, którzy zostali zgnojeni i zezwierzeceni w łagrach sowieckich i nie mogli już uwierzyć w nic oprócz zła. Oni też mieliby być wdzięczni za dar życia? Czemu wciąż mówi się za Akwinantą, że istnienie jest podstawowym dobrem?” [4]. W świetle metafizyki Kanta, argument taki nie ma żadnej wartości w ocenie etycznej [5], tym niemniej nie sposób go pominąć.

Część katolików stara się przeczyć istnieniu alternatywnych systemów etycznych lub deprecjonować je, powołując się na obligatoryjną jurysdykcję etyki katolickiej jako jedyną z możliwych [6], jednak w obliczu opinii większości historyków moralności zachodniej panuje zgoda co do kluczowej roli judaizmu i chrześcijaństwa w powszechnym przekonaniu o świętości i nienaruszalności życia człowieka [7]. Fakty historyczne dowodzą, że Europa nie zawsze potępiała tak zwaną dobrą śmierć [8]. „W chrześcijańskiej bądź co bądź Europie istniał specjalny sztylet — *miser cordia* — do dobijania cierpiących rannych, którym nie było się w stanie pomóc” [9].

Zdarzają się przypadki, gdy człowiek jest bezradny w obliczu własnych cierpień i – nie mając szans na poprawę swego losu (ani fizyczną, ani poprzez nadanie sensu swemu życiu i cierpieniu w sferze intelektualnej) – decyduje się na śmierć. Pół biedy, gdy ma fizyczną możliwość, aby samemu ją sobie zadać. Dopiero gdy musi poprosić o pomoc w samobójstwie, pojawia się poważny dylemat etyczny – zaangażowany jest tu bowiem nie tylko umierający, lecz również uśmiercający.

Eutanazja, w ujęciu medycznym, to „zabójstwo człowieka nieuleczalnie chorego na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego” [10]. Ta świecka definicja współgra ze sposobem, w jaki eutanazję definiuje Kościół katolicki – jako „(...) działanie lub zaniechanie działania, które samo w sobie lub w zamierzeniu zadaje śmierć, by zlikwidować ból (...)” [11]. W swojej pracy będę rozumiał to pojęcie w węższym znaczeniu, nie uwzględniając eutanazji niedobrowolnej (gdy nieznaną jest wola chorego co do przedłużenia lub przyśpieszenia jego śmierci) ani też eutanazji wbrew woli chorego. Pominę też kwestię uporczywej terapii, w przypadku której opinie świeckie i laickie są do siebie zbliżone [12]. Rozpatrzę natomiast sytuację, w której osoba cierpiąca i umierająca zarazem, świadomie domaga się pomocy w zakończeniu swojego życia a jej wola przyśpieszenia śmierci nie jest „chwilowym kaprysem”, lecz „dojrzałym twardym owocem” [13]. Te dwa podmioty – umierający oraz uśmiercający – chciałbym powiązać z dwoma kategoriami: prawa i obowiązku. Dylemat etyczny będzie więc następujący:

Czy osoba cierpiąca ma prawo [14] zdecydować o momencie swojej śmierci – a jeśli tak, to czy w obliczu niemożności samodzielnego zadania sobie śmierci ma prawo domagać się zadania sobie takiej śmierci przez osobę trzecią, a więc: czy osoba trzecia ma obowiązek taki czyn wykonać i czy decyzje obu stron mogą być jednoznacznie oceniane pod względem moralnym?

Halina Bortnowska – prekursorka polskiego ruchu hospicyjnego – pisze: „Ja się zgadzam, że człowiek ma prawo do godnej śmierci, ale nie ma prawa żądać: zabij mnie” [15]. Owszem, nie ma prawa żądać, ale czy nie ma też prawa prosić i poszukiwać osoby chcącej spełnić taką prośbę? Kto i w imię czego miałby narzucać takiemu umierającemu (oraz potencjalnemu uśmiercającemu) swój światopogląd? Ocena moralna powinna pozostać w gestii dwojga zainteresowanych – umierającego i uśmiercającego (oczywiście, jeśli nie ma uzasadnionych wątpliwości osób trzecich co do intencji obojga – czyli jedyną pobudką jest chęć zakończenia cierpień umierającego a nie na przykład pozbycie się kłopotu, jakim często jest cierpiący i nakłanianie go do tego). Równie krytycznie, co do moralnej prawomocności żądania „zabij mnie”, podszedłbym więc do zakazu: „Nie zabijaj go, nawet jeśli tego oboje chcesz”.

Pojawiają się jednak głosy, wskazujące na nieodwracalność decyzji o własnej śmierci [16]. Taki argument można sprowadzić do absurdu, bo zgodnie z nim nie powinno się tym bardziej zezwalać na płodzenie potomstwa – tutaj bowiem również czyn jest nieodwracalny (pomijamy oczywiście aborcję czy zabicie urodzonego dziecka, które i tak nie stanowią odwrócenia procesu rodzenia) a jednak nie sposób twierdzić, że zachodzenie w ciążę jest niegodziwe. Argumentując w ten sposób, podważa się ludzką zdolność do podejmowania świadomych decyzji i odpowiedzialność za swoje czyny. Trudna to teza do obrony, bo czy w takim razie człowiek, który umrze śmiercią naturalną, będzie mógł zdecydować o powrocie do życia? Jakże więc bardziej nieodwracalna może być śmierć dobrowolna, niż niedobrowolna (ta naturalna, nieunikniona)? Czym w ogóle miałyby być „odwracalność czynów” w świecie, w którym cofanie się w czasie nie jest praktykowane?

Według przytoczonych wcześniej poglądów etyki katolickiej, musimy chronić życie – nie tylko swoje, lecz również innych – jako wartość samą w sobie. Katolik, chcąc być w zgodzie z etyką wyznawaną przez siebie wiary, musi więc nie tylko sam nie dopuścić się eutanazji, ale też zrobić wszystko, aby do eutanazji w ogóle nie dochodziło [17]. Powstaje pytanie: „Czy jednak w pewnych wypadkach wierność doktrynie i zupełne zaufanie dla wyroków Bożych (że widocznie Panu Bogu do czegoś potrzebna jest ta męka i ma ona swoje przeznaczenie) nie jest ofiarą składaną Bogu na cudzy koszt?” [18]. Czy pytanie o wolność decyzji pacjenta i powinność lekarza wiąże się z jednoznaczną odpowiedzią na gruncie każdej możliwej etyki? Problem taki nurtuje publicystów katolickich, cóż więc mają powiedzieć osoby żywo (o ile to stosowne słowo) zainteresowane eutanazją, które katolikami nie są, a muszą się podporządkować prawnie usankcjonowanej etyce katolickiej i stać się „grzesznikami” wobec dominującej części społeczeństwa? Poznajmy wypowiedź kobiety, która przed sześcioma laty straciła matkę (umierającą przez 5 miesięcy w wielkich męczarniach): „(...) człowiek nie ma obowiązku cierpieć. (...) Wierzący może uzasadnić swoje cierpienie. Ono jest drogą do zbawienia. Ale dlaczego cierpiała moja matka? W imię Boga, w którego nie wierzyła?” [19]. Przytoczmy refleksję pacjenta hospicjum: „A ja myślę, że lekarz powinien przyjść i zapytać mnie, czy chcę umrzeć. A potem pomóc mi to zrobić, jeśli taką wolę wyrażę. Grzech? Przecież Bóg każdego człowieka uczynił wolnym. Dlaczego i jakim prawem inni odbierają mi tę wolność wyboru daną przez Najwyższego? Chcą mnie zbawić na siłę? Niech sami siebie zbawiają, obłudni i przebiegli strażnicy moralności. (...)Gdzie jest w tym wszystkim humanitaryzm? Konia dobija się, kiedy złamie nogę, starego psa usypia, bo człowiek zwierzętom nie pozwala się męczyć. A umierający człowiek ma cierpieć, wić się w bólach? Nawet wtedy, gdy pragnie odejść z tego świata, świadomy własnej godności i nazywając rzeczy po imieniu – własnego losu?” [20].

Jeśli przyjmiemy stanowisko, że człowiek cierpiący i fizycznie niezdolny do samobójstwa ma prawo zdecydować o momencie własnej śmierci, to problem nie znika, bowiem jakie prawo mamy, aby krytykować odmowną decyzję lekarza kierującego się swoim sumieniem, skoro prawo do takiego wolnego decydowania przypisujemy umierającemu? Wywodząc prawo do eutanazji z prawa do wolności jednostki i podejmowania autonomicznych decyzji w zgodzie z własnym sumieniem, musimy stwierdzić, że skoro wolność decydowania o własnej śmierci przyznajemy umierającemu, to nie sposób odmówić wolności sumienia osobie, od której spodziewa się on taką śmierć otrzymać. Jednak gdy przyznamy każdemu prawo do decydowania o sobie, to sytuację, w której osoba świadomie podejmująca decyzję o samobójstwie, a nie mogąca go dokonać z uwagi nie niesprawność fizyczną i „okrutne prawo [które] grozi więzieniem komuś, kto chciałby jej w samobójstwie dopomóc” [21], trzeba uznać za „głębokie poniżenie ludzkiej godności” [22]. Gdy bowiem mamy do czynienia z dwojgiem osób (zabijający i zabijany), które wobec instancji swego własnego sumienia nie mają wątpliwości co do pozytywnej oceny swego wspólnego czynu i są pewne swoich wzajemnych intencji, któż ma prawo ingerować w ich wspólną decyzję? Jan Hartman dostrzega, że w chrześcijaństwie samobójstwo jest osądzone jednoznacznie: zawsze jako ciężki grzech. Kulturowe uwarunkowania takiego chrześcijańskiego poglądu upatruje w feudalizmie [23]. Przypomina też, że sprowadzenie moralnej oceny czynu eutanatycznego do etyki katolickiej jest niesprawiedliwe, bo nie jest to etyka jedyna i uniwersalna [24]. Nie jest przedmiotem niniejszej rozprawy dywagowanie nad przesłankami za i przeciw legalizacji eutanazji, wspomnijmy więc tylko, że nawet wśród jej przeciwników są osoby, które dopuszczają ją na zasadzie precedensu i godzą się na pobłażliwość jurysdykcji sądowej względem osób dokonujących eutanazji [25]. Związki etycznej oceny eutanazji z kwestią legalizacji eutanazji są więc zbyt złożone, by drugą kwestię omówić tutaj równie szeroko, jak pierwszą.

Cel encykliki *Evangelium vitae* (czyli ukazanie eutanazji w jak najczarniejszym świetle, aby jak najoczywistsze stało się jej odrzucenie) sprawia, że Jan Paweł II często pisze o „eutanazji”, mając na myśli zabójstwo (czyli pozbawienie kogoś życia wbrew jego woli) [26].

Sprowadzenie dyskusji do sytuacji, w której dwie strony tylko z pozoru mówią o wspólnie zdefiniowanym problemie, jest niewątpliwym sukcesem Kościoła katolickiego w niedopuszczeniu do rzeczowej dyskusji nad eutanazją na gruncie laickim. Intencje widać wyraźnie, gdy dostrzeżemy, że punktem wyjściowym takiej dyskusji jest jednak wspólna definicja [27]. Stwarzając pozory jasności pojęcia eutanazji, papież dostrzega jeszcze znaczenie szczytnych intencji, lecz im dalej zagłębiamy się w encyklikę, tym bardziej pojęcie „eutanazji” ewoluuje w jego słowach w stronę „zabójstwa”. Utożsamienie samobójstwa z zabójstwem ukazuje wyraźnie, że czynnik intencji (zabijanego i zabijającego) zostaje usunięty z rozumienia pojęcia eutanazji [28]. Zdatne do polemiki argumenty przeciw eutanazji pojawiają się natomiast, gdy papież skupia się na samobójstwie. Z tego względu koniecznym wydaje się zestawienie papieskich poglądów na samobójstwo z laickimi argumentami zwolenników eutanazji dobrowolnej.

Istnieje pewien wspólny sposób patrzenia Jana Pawła II i Immanuela Kanta na temat eutanazji. Papież stwierdza: „(...)z obiektywnego punktu widzenia samobójstwo jest aktem głęboko niemoralnym, ponieważ oznacza odrzucenie miłości do samego siebie i uchylenie się od obowiązku sprawiedliwości i miłości wobec bliźniego, wobec różnych wspólnot, do których się należy i wobec społeczeństwa jako całości” [29]. Kant również uznaje samobójstwo za niedopuszczalne, ponieważ człowiek jest częścią natury, żywego organizmu, i nie może samolubnie działać w swoim egoistycznym interesie, więc z punktu widzenia imperatywu kategorycznego etyczne uprawomocnienie samobójstwa nie jest możliwe [30]. Pomimo odmiennych sformułowań instancji sankcjonującej powszechne prawo moralne (przyroda u Kanta i Bóg u Jana Pawła II), wydźwięk encykliki momentami wydaje się identyczny [31]. Jednak idąc dalej, dojdziemy do skrzyżowania, gdzie uzasadnienia Kościoła katolickiego i metafizyki moralności rozejdą się. Papież stwierdzi: „W swej najgłębszej istocie jest ono [samobójstwo] odrzuceniem absolutnej władzy Boga nad życiem i śmiercią, o której tak mówi w modlitwie starożytny mędrzec Izraela: 'Ty masz władzę nad życiem i śmiercią; Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz'” [32]. Kant stwierdzi, że moralność naszych czynków jest niezależna od Boga i nawet podporządkowanie prawom przyrody nie przeczy suwerenności naszej woli [33].

Jednak wśród argumentów Kościoła katolickiego, zwolennik eutanazji może natrafić na rozważania, domagające się zastanowienia na gruncie laickim: „(...) trzeba eutanazję określić mianem fałszywej litości, a nawet uznać ją za niepokojące „wynaturzenie”: prawdziwe „współczucie” bowiem skłania do solidarności z cudzym bólem, a nie do zabicia osoby, której cierpienia nie potrafi się znieść” [34]. I jeszcze: „W ten sposób życie słabszego zostaje oddane w ręce silniejszego; w społeczeństwie zanika poczucie sprawiedliwości i zostaje podważone u samych korzeni wzajemne zaufanie — fundament wszelkiej autentycznej relacji między osobami” [35]. Jednak gdy zechcemy dociec, czym jest „prawdziwe współczucie”, będziemy musieli zapytać: kto ma prawo ocenić, jakie współczucie jest „prawdziwe”? Kościół odwoła się do Boga, Kant – do niezawisłego rozumu ludzkiego. Co do argumentu o oddaniu swego życia „w ręce silniejszego”, to można ripostować: czyż zawierzenie Bogu nie jest właśnie takim oddaniem życia słabszego w ręce silniejszego? Czy ma to coś wspólnego z podważeniem zaufania, czy wręcz przeciwnie – umacnia je? Paradoks takiej argumentacji jest więc widoczny. Nie jest naszym głównym celem wykazywanie nieadekwatności papieskich argumentów do opisywanego problemu, ale wspomnijmy jeszcze o jednym: „Wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; (...) wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakażając cywilizację ludzką bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z cziłą należą Stwórcy” {P;36|Tamże, wprowadzenie, 3.}. Jak zastosować tego rodzaju podział na sprawcę i ofiarę w przypadku samobójstwa – papież nie wyjaśnia. Paradoks jasnego definiowania eutanazji (jako czyn dobrowolny, mający na celu ulżenie cierpieniom chorego) a następnie stosowania argumentów, z których wynika, że eutanazja jest zabójstwem, eksterminacją, zamachem na życie biednych schorowanych i niczego nieświadomych starszaków, zaowocował powszechnym lękiem Katolików przed eutanazją, ale ta pseudofilozoficzna (ponieważ roszcząca sobie prawo do logicznej argumentacji bez konieczności trzymania się niezmiennych definicji używanych przez siebie pojęć) ofensywa etyki katolickiej, zasługuje na odrębną rozprawę.

Zdrowy nie zrozumie chorego, tym bardziej zdrowy katolik nie zrozumie cierpiącego niewierzącego. „To zaś, w jaki sposób człowiek rozstaje się z życiem, zależy wyłącznie od tego, jak traktował świat, gdy był jeszcze pełen sił” [37]. Każdy traktuje świat w specyficzny sobie sposób i ma prawo do tego, aby żyć i umrzeć w sposób zgodny ze swoim sumieniem. Swoim, nie cudzym.

Przeświadczenie katolików o uniwersalności ich etyki nie powinno prowadzić ich do uzurpowania sobie prawa narzucania nie-katolikom swojej etyki. Rozumiem, że mają prawo bronić siebie przed etyką dopuszczającą eutanazję, nikt jednak nie zmusza ich, by położyli się na stołach i dali sobie wstrzyknąć truciznę. Ich wróg, przerysowany m.in. w papieskiej encyklice, nie istnieje, sprowadzenie polemiki do propagandy nie jest więc konstruktywne i nie może przysłużyć się ani wiernym, ani niewierzącym. Przemoc mentalna, narzucająca ludziom odmiennych wyznań katolicki sposób etycznej interpretacji problemu eutanazji i wmawianie wiernym, że nie istnieje żaden konkurencyjny system etyczny, nie znajduje uzasadnienia na poziomie katolickiego nauczania. „Bóg ukarze samobójcę” – odpowiedzą katolicy. W takim razie czemu chcą wyręczać w tym Boga? Jak bardzo trzeba się lękać o własne zbawienie, by z takim zaangażowaniem bronić ludzi przed ich własną wolą? Przytoczmy na koniec fragment katolickiego sposobu rozumienia samobójstwa, który pominęliśmy wcześniej, a który w obliczu zestawienia prawa bożego z zaprezentowaną autonomią wolnej woli u Kanta, zabrzmiał jeszcze wymowniej: „Każdy jest odpowiedzialny przez Bogiem za swoje życie, które od Niego otrzymał. Bóg pozostaje najwyższym Panem życia” [38]. W pierwszym zdaniu warto z całą mocą podkreślić wyraz „swoje”, w drugim – że to Bóg, a nie człowiek, jest panem życia. Drugie zdanie służy zazwyczaj do wysuwania argumentów przeciwko eutanazji, jednak w zestawieniu z pierwszym wymowa wydaje się jasna: Człowiek nie ma prawa decydować o życiu innego człowieka, bo za nie nie odpowiada – odpowiada za swoje własne życie. Skoro nie mam prawa zabijać, jakie mam prawo zmuszać kogoś do życia? Nawet więc Kościół katolicki w istocie swej nauki zgadza się, że osoba domagająca się eutanazji odpowiada przed Bogiem, ale jest to jej własna odpowiedzialność i to Bóg – jako pan życia – ma prawo ocenić, czy uczynek eutanatyczny jest godny potępienia, czy też nie; ocena ta nie jest więc rolą osoby postronnej. Wydaje się, że Kant przystałby na taką puentę i nawet zakładając, że czyn eutanatyczny ze względów moralnych jest nie do obrony w zestawieniu z imperatywem kategorycznym, uznałby, że w ostateczności decyzja pozostaje w rękach autonomicznej woli ludzkiej.

Etyczna ocena eutanazji nie może więc być uniwersalnie negatywna (jak chce Kościół katolicki) ani uniwersalnie pozytywna (jeśli uwzględnimy autonomiczną władzę sądenia – która u Kanta wydaje się ważniejsza, niż powiązanie jej z prawem natury i imperatywem kategorycznym – i dostrzeżemy, że każdy dokonuje autonomicznych ocen moralnych). Co prawda Kant przyznaje, że idea wolności jest nie do udowodnienia na gruncie świata zmysłowego, jednak jest ona jednocześnie koniecznym założeniem samej istoty rozumu [39]. Również w obliczu dylematów etycznych, nie sposób odmówić każdemu człowiekowi jego suwerennej zdolności do wydawania ocen na podstawie swego autonomicznego rozumu, co nie czyni wcale oceny moralnej zależną od oceniającego. Co więcej, dla Kanta „(...) wspomniana zasada autonomii jest jedyną zasadą etyki” [40]. Rozważenie uniwersalności takiego wniosku wymagałoby jednak osobnej rozprawy.

Bibliografia:

1. *Deklaracja Świętej Kongregacji Nauki Wiary*, Iura et bona, Watykan 1980.
2. Hartman J., *Ucywilizujmy eutanazję*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 154.
3. Hesse H., *Wilk stepowy*, przeł. G. Mycielska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2007.
4. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna, Wrocław 1995.
5. Kant I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001.
6. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallotinum, Poznań 1994.
7. Paszewski A., *Jak żyć w cieniu eutanazji*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 178.
8. Roźniatowski T. (red.), *Mała encyklopedia medycyny*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.
9. Seneka L.A., *Myśli*, przeł. S. Stabryła, Unia Wydawnicza Verum, Warszawa 2008.
10. Singer P. (red.), *Przewodnik po etyce*, przeł. J. Górnicka, Książka i Wiedza, Warszawa 1998.
11. Szczawiński W., *Myśli przy końcu drogi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.
12. Tochman W., *Bo chciałbym już odejść*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 130.

13. Zimand R., *Moje drugorzędne argumenty przeciw eutanazji*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 4.
14. Żychiewicz T., *Sapere auso*, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 36.
-

Przypisy:

- [1] L.A. Seneka, *Myśli*, przeł. S. Stabryła, Warszawa 2008, s. 185.
- [2] „Jeżeli teraz spojrzymy na wszystkie dotychczasowe usiłowania, jakie kiedykolwiek przedsięwzięto w celu wyszukania zasady moralności, to nie możemy się dziwić, że żadne z nich nie mogło się udać. Widziano, że człowiek jest związany prawami przez swój obowiązek, ale nikomu nie przyszło na myśl, że podlega on tylko swemu własnemu, a jednak powszechnemu prawodawstwu, i że jest tylko zobowiązany postępować zgodnie z wolą własną, ale – z uwagi na cel przez przyrodę wyznaczony – powszechnie prawodawczą.” (I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Kęty 2001, s. 49). W dalszej części zobaczymy, że wcale nie oznacza to akceptacji aktu samobójstwa w filozofii Kanta, a jedynie przyznanie wolnej woli ludzkiej prawa do oceny takiego czynu.
- [3] Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994, s. 518.
- [4] T. Żychiewicz, *Sapere auso*, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 36, s. 4.
- [5] „Empiryczne zasady nie nadają się zgoła do tego, żeby opierać na nich prawa moralne” (I. Kant, dz. cyt., s. 58).
- [6] Książ z tytułem profesorskim stwierdza: „Sprzeciw wobec eutanazji nie jest poglądem etyki katolickiej. Eutanazja jest niedopuszczalna z punktu widzenia każdej etyki europejskiej. Eutanazja nie jest zgodna z naszym rozumieniem człowieka, szacunku dla jego życia i godności.” (H. Juros [w:] W. Tochman, *Bo chciałbym już odejść*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr. 130, s. 16).
- [7] P. Singer (red.), *Przewodnik po etyce*, Warszawa 1998, s. 337.
- [8] „(...) już dla Greków i Rzymian dobra śmierć - choć nie nazywana odrębnym słowem - stanowiła jeden z ideałów moralnych. Śmierć bez cierpienia i poniżenia, jakie płyną z bólu, osłabionej świadomości oraz lęku, uważano w kulturze klasycznej za jedno z największych dobrodziejstw losu. Co więcej, w przekonaniu (...) stoików (...) nawet i samobójstwo może być "dobrą śmiercią" (J. Hartman, *Ucywilizujemy eutanazję*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 154, s. 22).
- [9] A. Paszewski, *Jak żyć w cieniu eutanazji*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 178, s. 20.
- [10] T. Roźniatowski (red.), *Mała encyklopedia medycyny*, t. 1, Warszawa 1988, s. 301.
- [11] Katechizm Kościoła Katolickiego, dz. cyt., s. 517.
- [12] Kościół stoi na stanowisku, że „W obliczu zbliżającej się pomimo zastosowanych środków, nieuchronnej śmierci, wolno świadomie podjąć decyzję rezygnacji z zabiegów, które przyniosłyby tylko niepewne i uciążliwe przedłużenie życia, nie przerywając jednak normalnych zabiegów, należnych choremu w podobnych przypadkach” (Deklarację Świętej Kongregacji Nauki Wiary, *Iura et bona*, Watykan 1980).
- [13] „Pośpiech nie był konieczny, moja decyzja śmierci nie była chwilowym kaprysem. Była dojrzałym twardym owocem, który powoli wzrastał i nabierał wagi, łagodnie kołysał się na wietrze losu, byłem przekonany, że następny podmuch z pewnością go strąci.” (H. Hesse, *Wilk Stepowy*, przeł. G. Mycielska, Warszawa 2007, s. 79).
- [14] Przez „prawo” rozumiem (zarówno tutaj, jak i w całej pracy – o ile nie jest napisane inaczej) prawo moralne, etyczne, a nie prawo państwowe, stanowione.
- [15] H. Bortnowska [w:] W. Tochman, dz. cyt., s. 16. Pogląd taki można ująć jeszcze dobitniej: „ (...) jeśli kto chce popełnić samobójstwo, to niechaj się potrudzi.

Zwalanie roboty na innych wydaje mi się w tym przypadku szczególnie nie stosowne." (R. Zimand, *Moje drugorzędne argumenty przeciw eutanazji*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 4, s. 3).

[16] „(...) w owym „dobrowolnym” układzie eutanasta – chory, jeden uczynek jest nieodwracalny. Lekarz może po jakimś czasie zmienić zdanie, czy to w sprawie danego chorego, czy w sprawie eutanazji w ogóle. Nie został natomiast odnotowany ani jeden przypadek zmiany zdania przez nieboszczyka.” (Tamże, s. 3).

[17] Niespójność tego postulatu z innymi wypowiedziami Kościoła katolickiego omówimy dalej, gdzie wskażemy na katolicki pogląd o osobistej odpowiedzialności przed Bogiem za własne czyny i rozważymy kwestię wolnej woli.

[18] T. Żychiewicz, dz. cyt., s. 4.

[19] W. Tochman, dz. cyt., s. 16.

[20] W. Szczawiński, *Myśli przy końcu drogi*, Kraków 2004, s. 170-171.

[21] J. Hartman, dz. cyt., s. 22.

[22] Tamże, s. 22.

[23] „W czasach feudalnych nie było trudno utrwalić przekonanie, że samobójstwo jest złem. Niewolnik lub poddany, targnąwszy się na własne życie, ograbia swego właściciela lub pana z jego własności i praw. Człowiek wolny zaś, rozporządzając swym życiem i śmiercią, bluźni przeciwko Bogu, który jako Stwórca sam jeden ma do tego prawo, a w dodatku odbiera siebie społeczeństwu.” (Tamże, s. 22).

[24] „Jakkolwiek na pewno nie będą to pobudki chrześcijańskie, to przecież istnieje tysiącletnia tradycja moralna (mająca zresztą wielki wkład w powstanie chrześcijaństwa), która nie wyklucza samobójstwa, a do której może szczerze i świadomie przyznawać się ktoś nam współczesny. Skoro tak, to bezwarunkowe karanie za eutanazję mogłoby oznaczać pohańbienie osób działających w ramach pewnego usankcjonowanego tradycją ładu moralnego.” (Tamże, s. 22).

[25] „(...) w procesach przeciw sprawcom eutanazji nikt nie postulował zmiany prawodawstwa, chodziło jedynie o łagodny wyrok. Przesłębstwo pozostawało przestępstwem, litość, współczucie, zrozumienie nie nazywały siebie postępem i nie proponowały rewolucji kulturalnej.” (R. Zimand, dz. cyt., s. 3).

[26] „Rewindykacja prawa do przerywania ciąży, dzieciobójstwa i eutanazji oraz prawne jego uznanie jest równoznaczne z przyjęciem wynaturzonej i nikczemnej wizji ludzkiej wolności: z uznaniem jej za absolutną władzę nad innymi i przeciw innym.” (J. Paweł II, *Evangelium vitae*, Wrocław 1995, I, 20). Papież zdaje się kompletnie ignorować decyzję osoby dysponującej wolnym rozumem, domagającej się eutanazji.

[27] Papież, na poziomie definicji, nie utożsamia eutanazji z zabójstwem: „Przez eutanazję w ścisłym i właściwym sensie należy rozumieć czyn lub zaniedbanie, które ze swej natury lub w intencji działającego powoduje śmierć w celu usunięcia wszelkiego cierpienia.” (Tamże, III, 65).

[28] „(...) eutanazja jest poważnym naruszeniem Prawa Bożego jako moralnie niedopuszczalne dobrowolne zabójstwo osoby ludzkiej.” (Tamże, III, 65)

„Samobójstwo zaś jest zawsze moralnie niedopuszczalne w takiej samej mierze, jak zabójstwo.” (Tamże, III, 66).

[29] Tamże, III, 66.

[30] „Ktoś, komu życie sprzykrzyło się wskutek szeregu nieszczęść, które wzmogły się aż do beznadziejności, posiada jeszcze na tyle rozumu, że może się siebie zapytać, czy odebranie sobie życia nie sprzeciwia się obowiązkowi wobec siebie. Próbuje wtedy, czy też maksyma jego czynu może się stać ogólnym prawem przyrody. Maksyma jego brzmi zaś: Z miłości własnej biorę sobie za zasadę skrócić sobie życie, jeżeli w razie swego dłuższego trwania bardziej grozi ono cierpieniami, niż obiecuje przyjemności. Zachodzi tylko jeszcze pytanie, czy ta zasada miłości własnej może stać się ogólnym prawem przyrody. Ale tutaj widzimy wnet, że przyroda, której prawem byłoby niszczenie samego życia przez to samo uczucie, którego celem jest pobudzanie do popierania życia, popadałaby sama z sobą w sprzeczność, a więc nie mogłaby istnieć

jako przyroda, że zatem owa maksyma żadną miarą nie może być ogólnym prawem przyrody i dlatego całkowicie się sprzeciwia najwyższej zasadzie wszelkiego obowiązku." (I. Kant, dz. cyt., s. 39) oraz: „(...) ten, kto nosi się z myślą o samobójstwie, zada sobie, zgodnie z pojęciem koniecznego obowiązku względem siebie samego, pytanie, czy jego czyn może zgadzać się z ideą człowieczeństwa jako celu samego w sobie. Jeżeli się zabija, żeby uniknąć przykrego stanu, w takim razie posługuje się osobą tylko jako środkiem do zachowania znośnego stanu aż do końca życia. Jednakże człowiek nie jest rzeczą, a więc czymś, czego by można było używać tylko jako środka, lecz musi być przy wszystkich swych czynach uważany zawsze za cel sam w sobie. A zatem nie mogę człowiekiem w mej osobie w żaden sposób rozporządzać, nie mogę go kaleczyć, gubić lub zabijać." (Tamże, s. 46).

[31] „Już Sobór Watykański II w jednej z wypowiedzi, która do dziś zachowała swą dramatyczną aktualność, potępił stanowczo liczne zbrodnie i zamachy wymierzone przeciw życiu ludzkiemu." (J. Paweł II, dz. cyt., wprowadzenie, 3). Papież, tak jak Kant, twierdzi, że w przypadku eutanazji czy samobójstwa mamy do czynienia z człowiekiem, który dokonuje zamachu na (własne) życie, z czego wypływałby wniosek, że owo życie jest czymś zewnętrznym, bytem niezależnym od człowieka, a jedynie udzielającym się człowiekowi. Człowiek niszczyłby więc nie samego siebie, lecz życie jako swą istotę.

[32] Tamże, III, 66.

[33] „Autonomia jest więc podstawą godności natury ludzkiej i każdej istoty rozumnej." (I. Kant, dz. cyt., s. 52).

[34] J. Paweł II, dz. cyt., III, 66.

[35] Tamże, III, 66.

[37] W. Szczawiński, dz. cyt., s. 11.

[38] Katechizm Kościoła Katolickiego, dz. cyt., s. 518.

[39] I. Kant, dz. cyt., s. 75.

[40] Tamże, s. 57.

Jarosław Orłowski

Student piątego roku religioznawstwa na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-02-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6340) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6340>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl